

To było wydarzenie!

Po ciekawych i podanych w bardzo różnym stylu koncertach doczekaliśmy się na półmetku II Palm Jazz Festival wydarzenia dużej miary. Oczywiście mam tu na myśli niedzielny koncert Jarosława Śmietany i Władysława „Adzika” Sendeckiego. Spotkali się znowu po 33 latach!



Dokładnie mówiąc, był to ich drugi koncert po tej bardzo długiej przerwie. Pierwszy zagrali poprzedniego dnia w Krakowie, w Polskim Radiu. Czym różniły się oba występy? Bardzo łatwo to stwierdzić. Najpierw od strony muzycznej – nie ulega wątpliwości, że po tak długiej przerwie każdy kolejny koncert będzie lepszy. Nie było wiele czasu na próby i muzycy sami przyznają, że „docierają się w akcji”. Było to zresztą momentami widoczne, ale wielkiej klasie muzyków zawdzięczamy, że nie miało większego znaczenia – od czego bowiem improwizacja? Powiedzmy jednak, że sama muzyka to rzecz gustu i niektórym mógł się koncert krakowski podobać bardziej. Pozostaje zatem ta druga, dużo wyraźniejsza różnica – frekwencja. Dość powiedzieć, że w Krakowie, przy cenie biletu 40 zł, sala pękała w szwach. U nas, przy 25 zł za bilet, brakowało sporo do zapelnienia połowy 350 osobowej widowni Bajki. Wniosek? Nie będę wyciągał wniosków. Pozwolę sobie tylko zapytać, o jakim środowisku jazzowym w Gliwicach mówimy, skoro muzycy tej klasy, za takie pieniądze, wzbudzają TAKIE zainteresowanie? I tu zaskoczenie – nie pytałem po to, aby komuś złośliwie dogadać. Gliwicką publiczność po niedzielnych koncertach można bowiem ocenić tylko w jeden sposób – świetna! Nie ilość zatem, a jakość się liczy i autentyczne wzruszenie na twarzach muzyków podczas potężnej owacji na stojąco było najlepszym dowodem na to, jaką energię dała im gliwicka publika. Wzruszający akcent na koniec – wspaniały, inspirowany naszą piękną kolędą „Lulajże, Jezuniu” utwór, zagrany jak stwierdził Adzik dlatego, że „pewnie nie dotrzemy tu w okolicach świąt...” To były prawdziwe życzenia dla wszystkich, którzy przyszli w niedzielę. A przed świętami muzycy nie dotrą do nas na pewno, bowiem już niedługo wyruszają na wspólną trasę po USA, Australii, Japonii. Bilety będą tam pewnie droższe niż w Krakowie. Reasumując, żałować można tylko tych miłośników jazzu, którzy w niedzielę na koncert dotrzeć nie mogli. „Miłośników jazzu” z kolei (cudysłów tu nieprzypadkowy) nie żal mi zupełnie. Zawsze wszak pozostają im płyty, które umieszczą w równym rzędzie na półce.

Nie usłyszeć romantycznej, momentami lirycznej gitary Śmietany, w towarzystwie gęstych, chwilami natchnionych dźwięków fortepianu Adzika Sendeckiego, nie zobaczyć jak bawi i nastraja ich samych ta muzyka, nie poczuć na własnej skórze dreszczu, który sprawiał, że kiedyś muzyka ich kultowego Extra Ball uznana została za genialną, nie eksplodować na koniec niekłamany entuzjazmem – nie zrobić tego wszystkiego, kiedy nadarza się tak wspaniała okazja? Nie mam słów!

Ekipie organizatorów Palm Jazz Festival dziękuję za wielkie muzyczne święto. A wszystkich zainteresowanych zapraszam na kolejne koncerty, łącznie z koncertem 12 czerwca o godz. 18 (tym razem w Ruinach Teatru), w którym wystąpi również dyr. art. Festiwalu Krzysztof Kobylński. A dla zainteresowanych tematem informacja: na łamach Jazz Forum już wkrótce ukaże się wywiad z Adzikiem Sendeckim autorstwa Grażyny Studzińskiej-Cavour.

Dariusz Jezierski 7.06.2011 r.

<http://darjez.wordpress.com/2011/06/07/to-bylo-wydarzenie/>